Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 4 lipca 1903. Nr 39.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Alfreda i Anatola. — Jutro w sobotę Józefa Kalasantego. — Pojutrze w niedzielę Filomeny.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Lohengrin“ opera R. Wagnera. — W ludowym: „Konkurs na męża“ komedya w 4 aktach Łopatyńskiego (grają artyści teatru miejskiego). — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 2 i 3 lipca.

	[illegible] połud.	[illegible] wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	749·0	748·6	748·1
Temperatura w stopniach Cels.	19·1	16·8	16·6
Wilgotność względna w odsetkach	62	79	71
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NW 1	NNW 1	WSW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	0
Opad w 24 godz.	—	0·1	—

Pałac Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku.

Źródło „Ursus“ w parku oblęgorskim.

Nowy marszałek.

Nowomianowany marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni obejmie urzędowanie dziś w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 10 rano. W urzędowanie wprowadzi go namiestnik hr. Potocki. Po odebraniu od niego przysięgi w obecności zgromadzonego Wydziału krajowego, nastąpi przedstawienie urzędników krajowych, którzy w tym celu zbiorą się o oznaczonej godzinie w wielkiej sali Unii lubelskiej, w gmachu sejmowym.

Głosy prasy o nowym marszałku.

Nominacya hr. St. Badeniego powitana została przez całą prasę życzliwie. Podajemy poniżej kilka charakterystycznych głosów dzienników lwowskich.

„Słowo Polskie“ pisze: Do hr. Badeniego można z całą słusznością zastosować angielskie przysłowie: „The right man in the right place“. Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu. Temperamentem, rodzajem zdolności, tradycyą domową i całem wychowaniem, zmysłem wreszcie organizacyjnym, hr. St. Badeni jest jakby stworzony na marszałka. Dowiódł tego w zupełności podczas pierwszego sześciolecia i nie można wątpić, że i druga edycya, oparta na doświadczeniu rzeczy i ludzi, jeszcze bogatszem, wypadnie równie świetnie i dla kraju dodatnio.

Wybrany do Sejmu przez wiejskie gminy i zawsze przez nie wybierany, zajął w nim od razu znaczące stanowisko, a na największą pochwałę jego publicznej działalności powiedzieć można, krótko ją oceniając, że była ona zawsze nacechowana miłością sprawiedliwości społecznej, a nigdy kastowością. Młody poseł, cieszący się wielką sympatyą nieodżałowanego ówczesnego marszałka Zyblikiewicza, został wybrany sekretarzem sejmowym, a wkrótce potem powołany przez Wydział krajowy do Rady szkolnej. Sprawy budżetowe i szkolne były jego specyalnością i dzisiaj jeszcze wszyscy pamiętają jego wielką mowę i wniosek, żądający zrównania ciężarów gmin i dworów na szkoły.

Nic też dziwnego, że w pewnych sferach szlacheckich hr. Badeni nie używa zbytniej popularności. Tem lepiej dla niego! Oby się nigdy o nią nie ubiegał.

„Kurjer Lwowski“ pisze: Nominacyę tę powitał kraj z zadowoleniem. Hr. Stanisław Badeni dał się poznać już w ciągu poprzedniej kadencyi sejmowej jako bezstronny kierownik obrad, nie narzucający swojego przekonania, uwzględniający głos opozycyi, liczący się nie tylko z większością Sejmu, ale z opinią szerokich mas, z ich tendencyami i żądaniami.

Gdy partya reformy administracyjnej parła do spiesznego załatwienia projektu gmin okręgowych, hr. Stanisław Badeni jako marszałek okazał wielki takt w tej sprawie, jątrzącej włościan. Nieraz też w Sejmie oddziaływał łagodząco, nie odmawiając opozycyi dobrej woli i apelując do większości o wyrozumiałość i o dobrowolne ustępstwa tam, gdzie słuszność tego wymaga. Wniosek o zrównanie ciężarów szkolnych między dworem i gminą uczynił nazwisko hr. Stanisława Badeniego sympatycznem dla włościaństwa.

Gdy nowego namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego powitał jego organ partyjny „Czas“ wyrażeniem przekonania, że nie zechce darzyć jednakimi względami wszystkich partyi politycznych i że odszczególniać będzie „stronnictwo ładu i porządku“, my witamy nowego marszałka z tem przeświadczeniem, że nikogo nie będzie specyalnie faworyzował i że pozostanie wierny zasadzie bezstronności“.

„Gazeta Narodowa“ zarzuca jednak, że wobec Rusinów daje się powodować złudzeniem — i nie zgadza się z nim także w sprawie reformy gminnej.

Walka o byt.

II.

Jakkolwiek postanowiliśmy nie zamieszczać listów anonimowych na powyższy temat, robimy na ten raz wyjątek i podajemy list podpisany przez „Poraj“ ze względu na trzeźwe i praktyczne uwagi o gospodarstwie domowem, jakie się w nim mieszczą.

„Szanowna Redakcyo! Mąż mój ma 1800 złr. rocznej pensyi, a jest nas 4 osoby. Mieszkanie, składające się z dwóch dużych pokoi, kuchni i przedpokoju, kosztuje nas 26 miesięcznie, mąż zatrzymuje na swoje wydatki 15, a ja na utrzymanie domu dostaję 60, co razem czyni 121 złr., więc ze 150 miesięcznie zostaje nam jeszcze 30, z czego 20 wydajemy na ubranie, a resztę odkłada się na czarną godzinę.

Z tych pieniędzy można żyć przyzwoicie, jeżeli mąż nie przesiaduje po handelkach, a żona nie bawi się flirtem, tylko zajmuje gospodarstwem, wychodząc ze zasady, że powinna w swym zakresie działania mężowi dopomagać. To też nie ma u nas salonu z meblami pluszowymi, nie ma zabaw i przyjęć, ale są za to gazety, książki, fortepian, a czasem i teatr lub inna nie kosztowna, a pożyteczna rozrywka.

Służącej nie trzymamy żadnej; teraz, gdy są wodociągi w każdej niemal kuchni, a dzieci moje dorosłe i same się obsłużyć i ogarnąć umieją, służąca jest zbytkiem. Przecież oszczędzam na niej minimalnie 20 złr. miesięcznie, nie mówiąc już o szkodach, jakie wyrządza i o kosztach, jakie sama sobie bierze.

Gdy dzieci były młodsze i chodziły jeszcze do szkoły, to o oszczędzaniu mowy nie było, bo nauka ich dużo kosztowała, a i służącą z powodu nich trzeba było trzymać. Ale nie robiąc oszczędności, nie robiliśmy i długów, trzymając się surowo zasady, że wedle stawu grobla.

Przyczyną ogólnego pogorszenia się stosunków jest — mojem zdaniem — drożyzna, ale jeszcze więcej życie nad stan, bo każdy tak chce żyć, jakby miał dwa i trzy razy tyle dochodu, niż go ma w rzeczywistości.

Jeżeli Pan z mego pisma zrobisz użytek, to może niejedna pretensyonalna pani krakowska nazwie mnie głupią gęsią, ale inną ja do końca życia nie będę, mogę to wydać, co mam, a długów robić mi za żadną cenę nie wolno!“

Pan Leszek Prus Wiśniowski i tenczyńskie zakłady.

Od kilkunastu dni obiegają po Krakowie różne wieści o p. Leszku Prus Wiśniowskim. Wyjechał on do Królestwa, a jak twierdzą niektórzy, uciekł przed długami i przed procesami karnymi, grożącymi mu z powodu tych długów — pozostawiając obdłużone niesłychanie zakłady przemysłowe w Tenczynku.

Tak skończył swą karyerę znowu jeden typowy przedstawiciel „gospodarki polskiej“, który niedawno też i w politycznem życiu Krakowa znaczniejszą rolę odgrywał. Obecnie chodzi o uratowanie wielkich zakładów tenczyńskich, które p. Wiśniowski omal Niemcom nie wydał na łup.

Pan Leszek Prus Wiśniowski był do niedawna, jak wiadomo, faktycznym dyrektorem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. W tej roli zaciągnął on w banku pożyczkę na przeszło 400.000 koron, równocześnie obciążając innymi długami swe zakłady w Tenczynku. Wskutek pięknej gospodarki pana W. poniósł bank, jak wiadomo, stratę przeszło pół miliona koron. Pana W. usunięto wreszcie z banku. — Chciał on wtedy jeszcze ratować ogromnie obdłużone swoje zakłady w Tenczynku, gorzelnię i browar — i wystarał się 21 lipca 1902 r. o koncesyę na utworzenie z tych zakładów Towarzystwa akcyjnego na następujących warunkach:

Właściciel otrzymuje akcyj wartości nominalnej za 1,100.000 koron, to znaczy, że Towarzystwo za tę cenę zakłady od niego kupuje. Nadto zostają wydane akcye za 100.000 koron w gotówce wpłacone. Razem ogółem miał wynosić kapitał akcyjny 1,200.000 koron.

Ponieważ hipoteka zakładów była przez p. L. W. bardzo zadłużoną, gdyż obciążył on ją wierzytelnościami Banku galic. dla handl. i przem. i wielu prywatnych wierzycieli, więc p. L. W. był obowiązany w trzy miesiące hipotekę oczyścić. Dopiero po oczyszczeniu jej byłby otrzymał jako cenę kupna owe 1.200.000 koron.

Gotówka 100.000 koron została wpłaconą przez kilku ludzi, w imieniu których działa hr. Władysław Zamoyski.

Na oczyszczenie hipoteki przyrzekli p. Wiśniowskiemu (w zamian za część jego akcyj) pożyczkę 300.000 koron trzej Niemcy z Bawaryi.

Towarzystwo się ukonstytuowało w szczególny sposób, a do rady zawiadowczej weszli owi trzej Niemcy i p. Wiśniowski, któremu pozostawiono zarząd całych zakładów.

Upłynęło trzy miesiące, a Niemcy pożyczki nie udzielili; p. W. hipoteki nie mógł oczyścić, a nawet nowe pozaciągał długi.

Wskutek nacisku wierzycieli, a zwłaszcza Reinera, Niemca, słynnego lichwia-

rza z Prościejowic. który był pijawką p. Wiśniowskiego — gdy Tow. akcyjne nie było w stanie wierzycieli spłacić, groziła zakładom tenczyńskim likwidacya i sprzedaż na licytacyi. Wierzytelność banku galicyjskiego *primo loco*, byłaby poniekąd ocaloną; inni wierzyciele wyszliby z niczem, a zakłady byłyby zapewne Niemcy nabyli!

W tem położeniu rzeczy hr. Wład. Zamoyski i inni właściciele akcyj gotówką wpłaconych, podjęli sprawę ratunkową przez reorganizacyę Towarzystwa: Niemców z rady zawiadowczej wyrzucili, pana Wiśniowskiego zupełnie usunęli, zatrzymując w swoich rękach owe akcye w nominalnej wartości 1,100.000 koron, które on, gdyby był oczyścił hipotekę, miał otrzymać. Utworzono też nową radę zawiadowczą, której agendy prowadzi z ramienia hr. Wł. Zamoyskiego dr Tadeusz Bednarski. Zarząd zaś zakładów oddała rada zawiadowcza, jako prokurzyście p. Winiarskiemu z Zakopanego.

Z tem wszystkiem sanacya zakładów tenczyńskich została dopiero **rozpoczęta**, dopiero na dobrą drogę wprowadzoną. Pozostaje bowiem sprawa oczyszczenia hipoteki, spłacenia wierzycieli. Nastąpić to może jedynie przez sprzedaż owych akcyj 1.100.000 koron, które Towarzystwu po p. Wiśniowskim pozostały. Suma ta jest za wysoką; przewyższa ona wartość zakładów, tembardziej, że od chwili, gdy robiono szacunek zakładów, za rządów jeszcze p. W., **bardzo wiele zapasów** ubyło. Nie może być przeto mowy o tem, żeby akcye te po nominalnej wartości sprzedane zostały. Dopiero, gdy te akcye sprzedane zostaną, gdy uzyskana gotówka posłuży do oczyszczenia hipoteki, do spłaty wierzycieli, dopiero wtedy zostanie Towarzystwo akcyjne jako właściciel zakładów tenczyńskich zaintabulowane. Nie przyjdzie to łatwo. Niektórzy bowiem wierzyciele przeszkadzają całej tej przemianie, obawiając się, że mogą spaść z hipoteki, że gotówka uzyskana za akcye nie wystarczy na ich spłacenie. Dążą przeto do tego, żeby raczej przyszło do likwidacyi i licytacyi. W interesie kraju leży, żeby się powiodło utrzymanie zakładów w rękach nowego, czysto polskiego Towarzystwa.

A p. Wiśniowski wyjechał z rodziną poza granice Austryi. Z własności zakładów oczywiście dla niego nic a nic nie pozostanie. Pogłoski o krokach karnych przeciw niemu, są, jakeśmy się o tem w prokuratoryi poinformowali, do tej pory nieprawdziwe.

Wreszcie zapisujemy, że podobno hr. **Zamoyska** zamierza urządzić w Tenczynku **zimową filię** swojego zakopiańskiego, wychowawczego zakładu. Jeżeli się to sprawdzi, byłoby niewątpliwie wielce pożądanem.

Z księgi głupoty ludzkiej.

III. Pożyczka.

Szanowna Redakcyo! Któryś z moich kolegów opisał niedawno w **Nowinach**, jak via Budapeszt konkurował o Ilonkę S. a właściwie o jej posag i jak ta Ilonka umarła na radosne wzruszenie po przebytej ospie. Pozwólcież i mnie wylać na łamach Waszego pisma żal, z powodu niedoszłej pożyczki, o jaką się również przez budapeszteńskie biuro starałem.

Należę mianowicie do stanu sędziowskiego i dlatego nie chciałem brać pożyczki w Krakowie, co jest zazwyczaj połączone z szukaniem żyrantów, ręczycieli i t. d. To też wyczytawszy w naszych pismach anons, że bank pożyczkowy w Budapeszcie udziela pożyczek dyskretnie i pod dogodnymi warunkami, zgłosiłem się do niego z gotowością wzięcia 1000 złr. Na odpowiedź, stosownie do żądania, załączyłem 2 marki po 10 halerzy.

Przysłano mi olbrzymie kwestyonaryusz do wypełnienia. Co tam' było różnych, drobiazgowych pytań! Półtorej godziny czasu straciłem nad wpisywaniem odpowiedzi. Najbardziej zakłopotało mnie pytanie, czy mam jakie spadkowe sperandy? Dla tysiąca guldenów aż tak daleko posunięte spekulacye. Pytano się też, czy mam policę życiową. Na szczęście miałem ją na 500 koron od floryanki Żądano też 16 K na stemple (?) i na koszta zasiągnięcia informacyi o mnie. Posłałem im wszystko.

W parę dni potem odwiedził mnie jakiś jegomość o dość przyzwoitym wyglądzie i przedstawił mi się jako mąż zaufania banku budapeszteńskiego, który mu polecił przesłać relacyę o mej rzetelności i stosunkach finansowych, co on też uczynił w sposób bardzo dla mnie przychylny i tylko jeszcze przychodzi zapytać się mnie o parę całkiem „indyferentnych“ rzeczy. Ucieszyłem się, że bank coś robi w mej sprawie i gdy „mąż zaufania“ przyznał mi się przy pożegnaniu, że zostawił pieniądze w domu i ma pilne rozpłaty na mieście, pożyczyłem mu 10 złr. o jakie prosił, a uczyniłem to po trochu z obawy, aby mi w banku konduity nie popsuł.

Niebawem przyszedł i list z Budapesztu. Dowiedziałem się z niego, że jestem „creditfähig“ na żądaną sumę, ale sesya uchwaliła, abym jako zabezpieczenie na wypadek śmierci złożył policę towarzystwu asekuracyjnemu „Donau“, bo bank z niem pozostaje w stosunkach i wedle statutów nie wolno im nawet innych polic jako podkładu do pożyczki przyjmować.

Donau! Jak to zrobić, aby się tam ubezpieczyć? Ale widocznie Opatrzność czuwała nademną, bo tego samego dnia po południu zgłosił się do mnie ajent towarzystwa „Donau“ i ofiarował swe usługi. Chciałem policy na 1000 złr., ale namówił mnie ostatecznie aż na 3000 złr.! Spisał ze mną długi protokół, zażądał 12 złr. na „wniosek i na wizytę lekarską“ i poszedł. W parę dni potem zaciągnął mnie do lekarza, któremu za poradą ajenta dałem osobno 5 złr. aby zrobił dobry „Befund“ i oczekiwałem dalszych losów tej nażącej już historyi. Jakoż w tydzień potem przyszła polica za zaliczką 34 zł. Wykupiłem ją i posłałem do Budapesztu z zapytaniem, co dalej robić. Przysłano mi formularz z poleceniem, abym według niego wniósł formalną prośbę o pożyczkę.

Uczyniłem to, a po miesiącu otrzymałem' odpowiedź, że pożyczkę otrzymam, jeśli zgodzę się na kondykt sądowy na moją płacę i przedstawię dwóch bogatych ręczycieli, którzyby dawali wszelką gwarancyę, że bank pożyczkowy nie poniesie żadnej straty.

Zabrnawszy już tak daleko, poszedłem jeszcze dalej i podałem im dwóch ręczycieli: jednego kolegę ze sądu, urzędnika VII rangi z ładnym majątkiem prywatnym i jednego właściciela kamienicy na Mikołajskiej ulicy, człowieka, na którego gołe słowo każdy bank w Krakowie dałby 10.000 reńskich. W odpowiedzi na to, zażądano odemnie 100 koron na koszta informacyi o położeniu materyalnem tych ręczycieli. Tych 100 koron nie posłałem i na tem urwały się moje pertraktacye z Budapesztem o pożyczkę.

Sprawa cała mimo notorycznego podkładu oszukańczego, nie nadaje się do postępowania karnego, ale niechże opis jej będzie przestrogą dla tych, którzy zwabieni „dyskretnością i dogodnemi warunkami“ chcieliby szukać pożyczki aż — w Budapeszcie!

RADA MIEJSKA.

Przewodniczy dr. Leo. Uchwalono złożyć gratulacyę nowemu marszałkowi. Dalej Rada miejska, nauczona doświadczeniem i wyćwika ze strony „Nowin“, uchwaliła 1000 koron na kwatery dla przyjeżdżających gromadnie zwiedzać Kraków a niezamożnych gości.

Dyrektor biura wodociągowego, Jaszczurowski, żąda kredytu 90.000 koron na otwarcie 4 nowych studzien i na zbadanie terenu wodociągowego w Bielanach i Budzyniu. Na wydatek ten „sekcya obmyśli pokrycie“.

R. dr. Górski bardzo trafnie scharakteryzował krakowską gospodarkę wodociągową. Budowa wodociągu, preliminowana na 2.800.000 koron, kosztowała faktycznie 4 miliony. Miasto miało być tym wodociągiem na kilkadziesiąt lat dostatecznie zaopatrzone, teraz pokazuje się, że obecny stan wodociągów na bieżące potrzeby nie wystarcza i już trzeba nowych źródeł szukać, nowe studnie otwierać.

Radca Sare broni półgębkiem wodociągów i ich nowego zapotrzebowania, radca Łepkowski występuje przeciwko wodzie budzyńskiej jako żelazistej, a r. Domański jest za powołaniem rzetelnych znawców do sprawy wodociągowej, bo ci, co ją dotąd prowadzili, pokpili sprawę.

R. Rotter broniąc wodociągów (no i siebie) oświadcza, że teren w Budzyniu przygotowuje się na wszelki wypadek, że woda tam idealna i że znawców do tej sprawy niepotrzeba.

Ostatecznie wnioski komisyi wodociągowej, jakoteż budżet dla personalu wodociągowego (46.240 koron rocznie) Rada uchwaliła.

Na tajnem posiedzeniu uchwalono przychylić się do prośby inspektora straży pożarnej, Fiedlera, o uwolnienie go ze zajmowanego stanowiska.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 3 lipca.

Dziesięć razy wywoływała wczoraj publiczność Bandrowskiego po odśpiewaniu 1 aktu „Walkiryi“. Wspaniały był to ansabl: Sigurd — Bandrowski; Hunding — Didur. Siglinda — Bohuss! Niezrównanemu śpiewakowi Wagnera, który w przepyszny sposób umie i w grze uplastyczniać olbrzymne postacie wagnerowskie, podano także wieńce wśród entuzyazmu publiczności, zapełniającej szczelnie salę.

Z całości przedstawienia (o odegraniu „Cavalerii“ lepiej nie wspominać), jutro zda sprawę **Poraj**.

Z opery. „Lohengrin“ Wagnera, którego wystawienie zapowiada na sobotę dyrekcya opery, otrzymał znakomitą obsadę. Lohengrina śpiewa p. Bandrowski, — Elsę p. Bohuss, — Ortrudę pani Frenkel (która wystąpi po raz pierwszy), — Króla p. Didur, hr. Telramunda p. Szymański.

W niedzielę melodyjna opera Czajkowskiego: „Eugeniusz Onegin“. Zyskała sobie ogólny oklask publiczności dzięki swej szczerości i prostocie pięknych motywów. — We wtorek po raz drugi „Lohengrin“. — We środę „Carmen“. Przedstawienie popularne po cenach dramatu.

Rekurs p. Eminowicza wniesiony przeciw uchwale Rady miejskiej, wydalającej go ze służby, został przez Wydział krajowy odrzucony. Pozostaje jeszcze p. Eminowiczowi droga do najwyższego trybunału administracyjnego w Wiedniu.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła zezwolić p. Zeglikowskiemu na utworzenie na jego gruntach nowej ulicy, łączącej Karmelicką ze Sobieskiego.

Będą szynki! Komisya konsensowa uchwaliła nie przychylić się do żądania namiestnictwa, mającego na celu ograniczenie ilości szynków w Krakowie, tylko dalej konsensa te wydawać, o ile to uzna za stoso-

SKRUPUŁY

czyli

pantalony profesora Gapkiewicza.

Historya krakowska.

3)

„Przeszłej wiosny u sąsiadów moich w Krakowie bywał co niedziela młodzieniec, student uniwersytetu, rekomendowany przez wspólnego przyjaciela. Był lękliwy, dobrze wychowany, nosił długie włosy nieokreślonej barwy, od reszty ludzi nie odróżniał go żaden znak szczególny. Nazywał się... Ażeby nie kompromitować nikogo, powiedzmy, że nazywał się Damian.

Zdaje mi się, że słysząc ten opis, zrobiłem jakiś ruch mimowolny.

— Czy go może znasz? — spytała pani K.

— Ach, proszę pani, czyż podobna pod fałszywem mianem poznać człowieka, którego nie wyróżnia żaden szczególny znak. Niech pani będzie spokojna. Z niecierpliwością czekam na dalszy ciąg historyi, bo mnie zaciekawiła nadzwyczajnie.

„Poczekaj, co się dalej stanie! Doszliśmy do tego, jak profesor Damian — nie powiedziałam ci jeszcze, że Damian jest suplentem — jak profesor, młodzieniec wstydliwy, zaczął bywać w domu Mullerów.

„Z wielką uwagą i szacunkiem słuchał on mądrych rozpraw pana domu. Z pannami grywał w krokieta, poczem przytakiwał piorunującym wykrzyknikom mamy Muller na świat współczesny. Profesor widział w nim „godny uwagi osobnik, zdobny w skromność“. Pięć sióstr nazywało go chłopcem „miłym i interesującym“. Matka ceniła w nim trafność sądu i głębokość uczuć moralnych.

„W sercach rodziców żywo i radośnie drgała już nadzieja, że sympatyczny ten profesor zapragnie połączyć się z ich rodziną trwałym węzłem małżeństwa. Pani Muller widziała już mężatką najstarszą z cór, Manię, „najmniej piękną“, jak się wyrażała pobłażliwie ta matka.

„Pewnego wieczora zwierzyła się przed profesorem:

— Czy nie uważasz, mężu, że Mania i Damian są jakby stworzeni dla siebie?

— Hm! Mniemasz tedy, że on myśli o najstarszej córce naszej?

— Dlaczegóżby nie. To **porządny** chłopak. Z niego będzie doskonały mąż.

— Z pewnością, osobnik wyjątkowy!

„A co działo się w sercu czułej Mani? Czy ona również poczytywała Damiana za osobnik wyjątkowy? Czy może zdaniem jej znalezienie męża jest samo przez się rzeczą tak piękną, iż niema po co dochodzić jego wyjątkowości?

„Nie umiem powiedzieć, co się naprawdę działo w sercu panienki. To tylko było pewne, że ona, nie zaś żadna inna z sióstr, miała zaślubić Damiana. Jej przysługiwał przywilej wieku, prawo pierworodztwa. Czyż nie sięgała trzydziestki? No, a przytem szczęście jej nie wywołało ze strony sióstr pozostałych żadnej opozycyi: rodzina cała uznała prawa Mani za niewątpliwe. Wobec tego podczas wizyt następnych matka i cztery córki nie przeszkadzały Mani spędzać miłe chwile sam na sam z cnotliwym suplentem, czy to się działo w altance ogrodu, czy na krytych amarantowym rypsem meblach salonu. Mania, wsparta mądremi radami matki, umiała zachowywać się jak przystoi osobie niezachwianie skromnej, ale jednocześnie niezdolnej hamować pomimowolnych wybuchów poetycznej natury; unosiła się więc nad urokami przyrody, nad pięknością kwiatów, nad świergotem ptasząt — słowem, nad wszystkiem, co zazwyczaj budzi zachwyt dusz czułych.

„Damian ustępował, opierając się i opierał się, ustępując.

„Zbliżały się Zielone Święta. Ułożono, że „profesor“ spędzi je u Mullerów. Oddano mu pokój gościnny.

Obiad na Zielone Świątki był wyborny. Po delikatnej pieczeni baraniej podano tort z jabłek. Profesor spożywał z zapałem. Najstarsza panna Muller była kolejno wesoła i melancholijna, rozbawiona i marząca.

„Damian czuł, że go ogarnia jakiś niepokój.

„Gdy młoda para wróciła do salonu, odegrała się tam scena, niepodobna do opowiedzenia. Znalazła się tam rodzina cała niby przypadkiem. Pani Muller wystąpiła naprzód, pełna godności, z uśmiechem na twarzy.

— W moje objęcia, zięciu! — zawołała.

„I Damian uderzył głową w rozległą pierś matrony. Poczem opuścił się na krzesło, obite rypsem amarantowym, kurcz nerwowy skręcił mu palce, na czoło wystąpił zimny pot.

— Chodźże! — wykrzyknął profesor — niech i ja cię uściskam!

„I tulił do gorsu śnieżnej koszuli głowę nieszczęśliwego młodzieńca, oszołomionego, bladego jak gors profesorskiej bielizny.

— Macierzyńskie serce moje oddawna odgadło tajemnicę twego serca. Pragniesz mieć Manię, oddajemy ci tę córkę naszą ukochaną. Uczyń ją szczęśliwą — pani Muller otarła łzę.

„Pan Muller dodał:

— Teraz trzeba tylko zdobyć doktorat i znaleźć posadę.

„Damian milczał. Na ustach błądził mu uśmiech nieokreślony. Czy czuł rozkosz narzeczeństwa? Czy ubolewał nad stanowczym obrotem rzeczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wne. My tę całą szynkownianą gospodarkę magistratu oświetlimy niebawem.

Kustoszem Muzeum narodowego mianowany został p. Julian Pagaczewski. Wydział krajowy zaś uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek o subwencyę 32.000 koron dla tegoż Muzeum.

Posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem prof. Ulanowskiego, odbyło się wczoraj. Uchwalono popierać starania posła Wojtygi o polepszenie bytu nauczycielstwa.

Tysiąc koron na kwatery. Nie zawsze, aby coś przyznać, trzeba mówić „tak“. Wystarcza nieraz kiwnąć głową. A uczyniła to wczoraj Rada miejska, uchwalając 1000 koron na kwatery dla gości niezamożnych a gromadnie zwiedzających Kraków. Jest to bezpośrednie przyznanie się, że gmina w sprawie przyjęcia włościan z pod Złoczowa i Tarnopola gruntownie się skompromitowała, a myśmy pierwsi tę kompromitacyę oddali pod sąd opinii publicznej. „Czas“, który tak skwapliwie faktycznemu stanowi rzeczy zaprzeczył, przyzna teraz chyba, że artykuł nasz nie był napaścią na niedbałą gospodarkę wiceprezydenta Lea, tylko bardzo trafną krytyką jego rządów.

Miłośników przyrody, chcących odetchnąć czystem powietrzem, zapraszają drukarze krakowscy na urządzaną przez nich na Bielanach w dniu 5 lipca b. r. Wielką zabawę leśną. Oryginalny i nader urozmaicony program! — Wstęp 30 cent. od osoby, dzieci mają wstęp wolny. Furmanki oczekiwać będą przy starej rogatce Zwierzynieckiej.

Reszta Sokołów przejechała wczoraj przez Kraków, udając się do domów. Niektórzy z nich zatrzymali się jeszcze w naszem mieście i zwiedzali jego zabytki.

Kurs stenografii zaprowadzony zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego na uniwersytecie krakowskim.

Kawę zdrowia z podgórskiej fabryki mają wypróbować pod względem jej dobroci wszystkie szpitale, a to na rozkaz Wydziału krajowego.

Panowie cykliści gonią 1) po chodnikach krakowskich, 2) bez dzwonka, 3) bez hamulca, 4) bez latarki, co wszystko jest regulaminowo wzbronione. A taki nasz policyant, ale taki prawdziwie krakowski, patrzy z głupkowatym uśmiechem na to wszystko i jeszcze twarz do komicznej radości wykrzywia, gdy cyklista, drwiąc sobie ze wszystkich przepisów roztrąca ludzi i swą szaloną jazdą wszystkich denerwuje. To jednak publiczność powinna się chwycić samopomocy i kołowców takich z miejsca do porządku i do poszanowania przepisów doprowadzać.

Na posadę naczelnika straży pożarnej wpłynęło ogółem 15 podań. Wybór powezmie Rada m. w tym miesiącu.

Radca policyi p. Wład. Swolkien rozpoczyna dzisiaj kilkotygodniowy urlop; zastępstwo obejmie st. komisarz p. Mazurkiewicz. — Fizyk miejski Dr. Wilkosz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Siemiradzki na Skałce. Namiestnictwo zezwoliło na złożenie zwłok Henryka Siemiradzkiego w grobie zasłużonych. Nastąpi to z początkiem września b. r.

Obłąkany Izaak Reich, który 12 czerwca rzucił się z laską na powóz cesarza austryackiego, ma być napowrót sprowadzony do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie przy Lwowie. Tak rozporządził Wydział krajowy.

NOWINKI. *To i owo.*

Dobrze wychowana.

Żona do męża, wracającego pod dobrą datą.

— Co, teraz w nocy wracasz do domu, do żony, do kobiety dobrze wychowanej?..

— Nie pleć ser... serce... gdybyś by... była kobietą dobrze wychowaną... to .. tobyś po nocy z pi .. pijanym nie ga...adała.

Przy młynie.

Obywatel. Hej! a gdzie to jest młynarz?

Młynarka. Proszę pana, poszedł wodę zastawić.

Obywatel. A to bestya szczęśliwa! Ja ziemi zastawić nie mogę, bo nikt na nią nic nie da, a ten, panie dobrodzieju, wodę zastawia!...

Dobre lekarstwo.

— Widzisz, chłopcze, jak prędko wyzdrowiałeś po miksturze, którą ci zapisałem. Lekarstwo było niesmaczne, ale skuteczne.

— Pewnie, że było niesmaczne, bo we trzech musieliśmy trzymać Burka, zanim je połknął.

Wykonana przysięga.

Molestował Ignaś Teklę,
Jako dla niej siadłby w piekle.
Tekla rzekn[illegible] — Prawdy dowiedź
I daj zaraz na zapowiedź!

. . . .

Gdy zrobiło się, jak rzekło,
Ignaś z Teklą ma dziś piekło.

Unieważnienie małżeństwa. Dnia 26 czerwca unieważnionem zostało małżeństwo K. Ostoja Ostaszewskiego z panią Aleks. 1° voto margrabiną de Boishebert. P. O. zastępował przed sądem adw. dr. G. Kaden z Krakowa. Jeszcze przed dwoma laty unieważniła to małżeństwo władza kościelna.

Kopciuch, wo bist du? Sąd w Olesku wzywa każdego, ktoby wiedział o miejscu pobytu Jakóba Kopciucha, aby zechciał donieść sądowi powiatowemu III. w Olesku lub adadjunktowi sądu panu B. Krokowskiemu tamże.

Pruskie łotrostwa. Ignacy Furmaniak, szewc z Wrześni, skazany na rok więzienia za zajście w szkole wrzesińskiej, po odsiedzeniu kary powrócił w zeszłą środę do domu. Żona pojechała po niego do Wronek, gdzie karę odsiadywał. Jej mąż na wolności zupełnie zdrowy człowiek, opuścił mury więzienne ze znamionami śmierci na obliczu. Przybywszy do Poznania udała się z nim czempręǳej do lekarza, ale ten z góry oświadczył, że nie ma żadnego już ratunku, bo galopujące suchoty podkopały zdrowie Furmaniaka w więzieniu. To też piątego dnia po swym powrocie do Wrześni umarł ten nieszczęśliwy człowiek, osieracając żonę i dzieci.

Pomnik Hussa. Praga czeska w dniach 4, 5 i 6 lipca b. r. święcić będzie uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik Jana Hussa, który ma stanąć na placu Starego Miasta.

Uroczystości rozpoczną się 4 lipca b. r. o godzinie 7 wieczór powitaniem gości przybyłych, poczem udadzą się wszyscy do „Narodnego Divadla“, gdzie dane będzie umyślne widowisko, złożone z baśni „Huss“ i historycznego obrazu „Jan Żyżka“. Po przedstawieniu w „Miejskiej Biesiadzie“ odbędzie się uczta na cześć gości.

Akt uroczystego położenia kamienia węgielnego odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godzinie 11 przed południem, przy współudziale deputacyi, chórów i orkiestr. Słowo wstępne wygłosi dr Ed. Gregr.

Tegoż dnia prócz widowiska w teatrze, o godzinie 9 wieczór odbędzie się korowód przez miasto z pochodniami.

Pułkownik Balck, dyrektor państwowego zakładu gimnastycznego w Stokholmie, bawił wczoraj w naszem mieście i zwiedzał szczegółowo park Jordana, oprowadzany przez samego właściciela. Dla parku i jego urządzeń, które już tyle sławy przyczyniły naszemu miastu, niemiał dyr. Balck dość słów zachwytu i uznania.

Korona Serbska. Skarb serbski nie posiada korony. — Milan i Aleksander koronowali się bez tego godła władzy. Król Piotr wszakże zapragnął je posiadać i polecił bratu swemu, ks. Arseniuszowi Karadżordżewiczowi, aby zajął się tą sprawą. Książę, mieszkający w Paryżu, zamówił tedy koronę u znanego jubilera Falizea, a kuzyn, ks. Bożydar Karadżordżewicz, obdarzony wybitnym talentem artystycznym, pracuje nad rysunkiem, według którego ma być zrobiona; dopomaga mu w tej pracy panna Judyta Gauthier, poświęcająca się specyalnie studyom heraldycznym, córka Teofila Gauthiera. Za motyw do korony posłuży, — jak wyjaśnił ks. Bożydar współpracownikowi „Tempsa“, — herb Karadżordżewiczów, którego godłami są: krzyż srebrny na czerwonem tle, z czterema krótkimi zakrzywionymi mieczami, korona hrabiowska, nad nią książęca, liść dębowy i dewiza: „Eluctabor“, co znaczy: „usunę“. Korona króla Piotra ma kosztować nie więcej niż 50.000 fr.

Trucicielka. Niedawno podaliśmy wiadomość o skazaniu na śmierć w Olsztynie trucicielki Przygodziny. Jak donoszą dzienniki poznańskie, Przygodzina straciła czterech mężów i wyszła po raz piąty za mąż za właściciela oberży, Przygodę z Bobiau, w pow. szczecińskim. Piąty jej mąż przekonał się pewnego dnia, że żona jego nasypała do obiadu arszeniku. Z tego powodu wybuchł pomiędzy małżonkami zatarg, skutkiem czego Przygoda zadenuncyowała swoją żonę, iż ma większe zapasy trucizny. Odrazu przyszło na myśl władzom, że wszyscy mężowie oskarżonej tak nagle umierali. Wszyscy też byli stosunkowo zamożnymi gospodarzami. Wobec tych pogłosek prokuratorya zarządziła odkopanie wszystkich czterech mężów i rzeczywiście okazało się, że umarli skutkiem zatrucia arszenikiem. Pierwotnie nie chciano uwierzyć, ażeby kobieta mogła dokonać takich zbrodni przy zdrowych zmysłach, dlatego oddano ją do zakładu obłąkanych celem zbadania jej zdrowia, lecz okazało się, iż posiada zupełnie zdrowe zmysły. Wskutek tego orzeczenia aresztowano zbrodniarkę i wytoczono jej proces. Przed sądem przysięgłych przeczyła stanowczo wszystkiemu i zaklinała się, iż jest niewinna. Pomimo to sąd wydał wyrok potępiający i skazał Przygodzinę na śmierć.

List miłosny na jajku. Magazynier wielkiego składu jaj w Liverpoolu, otworzywszy przed kilku tygodniami skrzynię jaj nadesłanych z Kanady, zauważył na jednem jajku napis następujący: „Zapakowane przez panią Meade, samotną wdowę, właścicielkę farmy w Belleview, Manitoba“. A ponieważ był także wdowcem nie starym, liczącym bowiem 50 rok życia, uważał więc oryginalny ten list za wolę Opatrzności. Nie namyślając się tedy długo, napisał list pod wskazanym adresem, dołączył swoją fotografię, a po trzech tygodniach otrzymał depeszę lakoniczną: „Przyjeżdżaj!“ To mu wystarczało. Zabrał lary i penaty i puścił się za ocean.

Sąd przysięgłych pod strachem. W mieście Jackson w północnej Ameryce miał sąd przysięgłych sądzić za zabójstwo dwóch członków dwu różnych, a wrogich sobie rodzin, Cockmillów i Harensów, które zaprzysięgły sobie od dawnych lat wendettę na wzór Monteceich i Kapuletów.

Sąd otaczało dla bezpieczeństwa 300 żołnierzy. Każdego świadka aż przed kratki sądowe eskortowało 12 uzbrojonych żołnierzy i tak samo odprowadzało ich do domów po złożeniu świadectwa. Generalny prokurator gdy skończył swe przemówienie żądaniem wydania wyroku, skazującego podsądnych, którzy oddawna pogrążają całą okolicę w bratobójczej walce, opuścił salę również pod ochroną żołnierzy. Sędziowie przysięgli zebrali się na naradę w sali, lecz z obawy przed zemstą ze strony rodzin obu oskarżonych nie mieli odwagi wydać wyroku potępiającego winnych, których odprowadzono napowrót do więzienia oczywiście pod eskortą. Powszechnie wątpią, czy sąd wyższy rozpisze ponowną w tej sprawie kandencyę, gdyż pewnem jest, że żaden sąd, w Kentucky przynajmniej, nie będzie miał odwagi zasądzić obu podsądnych.

Ślub. W sobotę 4 lipca odbędzie się o godz. 10 przed poł. w kościele św. Jana w Krakowie ślub dra Jana Łodygowskiego z Białej z p. Heleną Świątkówną.

Dostawa wełny drzewnej. Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie poszukuje 7.300 klg. wełny drzewnej. Bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 16 lipca 1903 o godz. 10 rano.

Lipcowy awans na kolejach państw.

W statusie I. (administracya, biuro prawnicze) tytuł sekretarza otrzymał W. Wójcikiewicz (Lwów). **Do klasy VIII. mianowani:** Przybylski W. (Kraków), dr Twarog F. (Kraków), dr Bachnicki S. (Wiedeń), Swatoń Z. (Lwów).

W statusie II. (konserwacya dróg żelaznych i budownictwo): tytuł inspektorów otrzymali: Patelski F. (Kraków), J. Haninczuk (Lwów), J. Czyżewski (Stanisławów), Zak W. (Lwów); **do klasy V.** (st. insp.) awansowali: K. Psary-Psarski (Wiedeń); **do klasy VI.** (inspektorzy): J. Pielecki (Lwów), L. Mianowski (Stanisławów), R. Mierzejewski (Lwów); **do klasy VII** (starsi komis. budown.): Bielański J. (Czortków), Herman J. (Jasło), Reklewski St. (Kraków), Moldauer I. (Tarnów), Wolak J. (Lwów), Sobolewski F. (Nowy Sącz), Dąbrowski S. (Lwów), Bessaga W. (Tarnopol), Redlich J. (Tarnów), Czarnek W. (Kraków), Kamocki K. (Kraków), Klein A. (Brody), Hochfeld H. (Przemyśl); **do klasy VIII.** awansowali: Szerlag J. (Kraków), Burker L. (Wadowice); **do klasy IX.** awansowali: Gelber J. (Kołomyja), Weissberg S. (Buczacz), Schall H. (Stanisławów), Winiarz K. (Lwów).

W statusie III. (oddziały warsztatowe i maszynowe): tytuł star. komis. maszyn otrzymał H. Stoekl (Stanisławów): **do klasy VII.** mianowani: Nadachowski A. (Vordernberg), Felsztyński R. (Kraków), Wejdo F. (Podgórze); **do klasy VIII.** awansowali: Polityński W. (Jasło), Piasecki L. (Lwów), Gajewski J. (Rzeszów), Wein K. (Stanisławów), Romański R. (Stanisławów), Szczypczyk W. (Stanisławów), Stern T. (Czerniowce), **do klasy IX.** awansowali: Goldfarb K. (Czerniowce) Wychera W. (Lwów), Ciszecki K. (Lwów), Kuhn F. (Nowy Sącz). (Dok. nast.)

Mianowania w szkołach średnich.

Cesarz zamianował prof. IV. gimn. we Lwowie E. Schirmera dyr. gimn. w Brodach.

Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie w szkołach średnich:

A. Aliskiewiczowi z gimn. Franc. J. we Lwowie w gimn. w Dębicy, G. Bobia z gimn. w Bucianach w gimn. w Brodach, Z. Zyga w gimn. Fr. J. we Lwowie. A. Dorożyńskiemu z gimn. w Tarnopolu w gimn. w Przemyślu, drowi J. Flachoci z real. we Lwowie w real. I. w Krakowie, A. Frączkiewiczowi z gimn. Fr. J. we Lwowie w VI. gimn. we Lwowie, B. Gebertowi z gimn. w Stanisławowie w gimn. VI. we Lwowie, A. Jaworskiemu z real. w Stanisławowie w II. realn. w Krakowie. J. Pietruszewskiemu w gim. Fr. J. we Lwowie, B. Kąsnowskiemu w gimn. II we Lwowie, W. Kmicikiewiczowi w II gimn. w Czerniowcach, H. Kopii w gimn. Fr. J. we Lwowie. S. Koprowiczowi w IV. gimn. w Krakowie, I. Korcylowi w gimn. w Podgórzu, J. Kretowiczowi w gimn. p. w Tarnopolu, J. Kuhlińskiemu w g. św. Anny w Krakowie, W. Kucharskiemu w gimn. IV. we Lwowie, drowi M. Kurysiowi w gimn. IV. we Lwowie, C. Lachowskiemu w gimn. VI. we Lwowie, T. Łopuszańskiemu w II. realn. w Krakowie, J. Madejowi w realn. we Lwowie, S. Pardyakowi w I. gimn. św. Anny w Krakowie, T. Pazdanowskiemu w II. real. w Krakowie, T. Pini w gimn. Fr. J. we Lwowie, J. Piato w II. real. w Krakowie, A. Rafałowskiemu w I. real. w Krakowie, K. Rafałowskiemu w gimn. Fr. J. we Lwowie, R. Schlechterowi w gimn. Fr. J. we Lwowie, S. Sobińskiemu w II. real. w Krakowie, K. Stachowi w IV. gimn. w Krakowie, I. Steinowi w g. św. Anny w Krakowie, W. Terleckiemu w gimn. w Stanisławowie, W. Tyranowi w gimn. w Nowym Sączu, W. Wasilkowskiemu w gimn. VI. we Lwowie, A. Waśniowskiemu w gimn. w Jaśle, drowi K. Wojciechowskiemu w gimn. VI. we Lwowie. (C. d. n.)

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: J. Komplikowicza dyr. 3 kl. szk. m. w Trębowli, C. Rosenbergównę naucz. 4 kl. szk. im. Tańskiej w Krakowie, E. Hadinę naucz. 3-kl. szk. w. w Białej, J. Onyszkiewicza naucz. kier., Z. Zaklikę i K. Redczuka naucz. 6-kl. szkoły miejsk. w Zbarażu, J. Komana naucz. 6-kl. szk. miejsk. w Wadowicach, H. Tranczyńską naucz. 5-kl. szk. w Łańcucie, W. Klockównę naucz. 5-kl. szk. ż. w Myślenicach, S. Ziembicką i H. Wlazłowską naucz. 5-kl. szk. ż. w Komarnie, M. Gołębiowską naucz. 4-kl. szk. ż. im. Tańskiej w Krakowie, J. Jarzynową naucz. kier. 4-kl. szk. ż. w Niepołomicach, S. Orłowskiego naucz. kier. 4-kl. szk. w Bołszowicach, M. Turczaniewicza naucz. kier. 4-o kl. szk. w Jazłowcu, J. Broczkowskiego naucz. kier. a M. Tokarską naucz. 4-kl. sz. w Łopatynie, M. Romańską i J. Zawadzińską naucz. 1-kl. szk. l. ż. w Wadowicach, E. Balawajderównę naucz. 4-kl. szkoły lud. ż., J. Bialikiewiczównę naucz. 4-kl. sz. ż. w Prądniku Czerwonym, K. Bieguna naucz. 4-kl. szk. m. w Niepołomicach, J. Majchra naucz. 4-kl. sz. w Radłowie. (Dok. nast.)

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Nowe obramienie źródła Ursus.

Woda tego źródła, tryskającego w Oblęgorku, rezydencyi Sienkiewicza, w Galicyi nie jest jeszcze znaną, gdyż ta ilość, jaką się obecnie zdobywa, nie wystarczała nawet na potrzeby Warszawy. To też celem eksploatacyi tego źródła na większą skalę otrzymało ono nowe, szersze obramienie, dozwalające obficiej czerpać ze zdroju; zarazem jest nadzieja, że nasz rodzimy Ursus wyprze niezadługo niemieckie Gieshüblery i Biliner[y], czego szczerze by sobie życzyć należało. Równocześnie podajemy i dwór w Oblęgorku, w którym większą część roku spędza Sienkiewicz i pracuje tam obecnie nad powieścią „Na polu chwały“, która ma za końcowy temat wiktoryę Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.

Listy z kraju.

(Zdrada kraju).

Oświęcim 30 czerwca.

Nasi tutejsi wielkorządcy, burmistrze, dyrektorzy, lekarze wyznają istotnie wiarę pruską. Domy dla nich i dom dla Kasy zaliczkowej, buduje Prusak, Muller. Urządzenie rzeźni oddano Niemcowi, centraliście Ringhoferowi. Ale zachodzi przytem jeszcze jedna gorsząca okoliczność. Na eksperta wezwano p. Knausa urzędnika budownictwa miejskiego w Krakowie, ten pan doskonale dogodził tutejszym sprzedawczykom kraju, gdyż on to poradził im, żeby sprzedali stare piastowskie miasto Ringhoferowi. — Haniebnych szczegółów o zaniku tutaj poczucia wszelkiej godności narodowej, mógłbym donieść całymi tuzinami. Oto są kresy nasze! Równocześnie, gdy różnych naszych robotników, rolników, inżynierów z Niemiec ciągle wypędzają — miasta tuczą Prusaków w Galicyi i wolno tutaj Prusakom nie płacącym podatków, wykonywać przedsiębiorstwa, zabierać chleb naszym pracownikom. Takie to jest „mocarstwowe stanowisko“ Austryi.

Telefonem i Telegrafem.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń, 2 lipca. Dr. Körber miał półtoragodzinną audyencyę u cesarza i przedłożył **dymisyę gabinetu. Cesarz nie załatwił sprawy, zostawiając sobie czas do namysłu. Prawdopodobnem jest, że p. Körber zachowa jeszcze tekę do jesieni** i w jesieni wybuchnie dopiero ostre przesilenie (już nie tylko gabinetowe, ale państwowe, dotyczące stosunku obu połów monarchii do siebie!).

Faktem jest tylko stwierdzonym, że z gabinetu Körbera **ustępuje obecnie minister czeski dr. Rezek.** Oświadczył on, że ustępuje, bo **przekonał się, że klub czeski nadal żadnego zaufania do rządu żywić nie może.**

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 2 lipca. Sejm węgierski debatuje nad rozporządzeniem cesarskiem, ustalającem **kwotę** do końca roku b. Opozycya nie chce pisma cesarskiego przyjąć do wiadomości. Następnie Kossuth przedkłada wniosek nagły w sprawie autonomicznej taryfy cłowej. Poseł Polonyi oświadcza, że wobec rządu hr. Khuena należy prowadzić walkę do **ostateczności.** Stronnictwo niezawisłe żąda bezwarunkowo koncesyi **narodowych,** inaczej podejmie obstrukcyę.

Polonyi omawia dalej projekt reformy ustawy wojskowej (dwuletnia służba).

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt, 2 lipca. Banem Chorwacyi mianowany został hrabia Pajacewicz. Nowy ban złoży przysięgę w ręce cesarza w sobotę dnia 4 b. m.

Bułgarya a Turcya.

Konstantynopol, 2 lipca. Notą cyrkularną żali się Bułgarya na gwałty wojsk tureckich w Macedonii i na gromadzenie **pułków tureckich** na granicy bułgarskiej.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 2 lipca 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).